Nr. 33 We Lwowie — Środa 2 Lutego 1898. Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z pod zaboru pruskiego.

Lwów d. 1 lutego.

Podnosiliśmy już, że jeśli wolnomyślna prasa pruska występuje przeciw nowym stu milionom na fundusz kolonizacyjny i przeciw 400.000 markom jako nadzwyczajnemu funduszowi dyspozycyjnemu celem szerzenia niemczyzny w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, to nie czyni tego w imię sprawiedliwości, sumienia lub jakiej przychylności dla Polaków, ale robi to raz dla opozycyi przeciw rządowi, a dalej z obawy, aby część tego funduszu dyspozycyjnego nie została przypadkiem obróconą nietylko na gnębienie polonizmu, ale też i na ucisk stronnictwa wolnomyślnego, a wreszcie dlatego, iż widzi, że dotychczasowy sposób postępowania rządu nietylko do celu nie prowadzi, ale owszem wręcz przeciwne zamierzonym wydaje owoce. Rząd i jego wierne służki konserwatywni i liberalno-narodowi dążą do germanizacyi sposobami gwałtownymi — wolnomyślni także pragną germanizacyi, ale sposobami nie gwałtownymi, ale za to skuteczniejszymi.

Wolnomyślny *Berliner Tageblatt* zamieszcza enuncyacyę jednego z członków poznańskiej Izby handlowej, Prusaka, w której czytamy: „Uradowaliby się Niemcy tej prowincyi, gdyby nowy fundusz stumilionowy nie na wieś, ale na miasta obrócono. Tam przedewszystkiem należy zanosić niemiecki obyczaj i ducha niemieckiego, a nie przypatrywać się z założonemi rękami, jak agitacya polska przedewszystkiem nad tem pracuje, aby miasta spolonizować i jeden zarobek po drugim w polskie przenieść ręce". — Uderza ten poczciwiec „wolnomyślny" głównie na sknerstwo rządu pruskiego, który np. w Krotoszynie przyrzekł podnieść subwencyę dla szkoły żeńskiej, a potem odmówił i nadto do tychczasową cofnął. „Ostatecznie — lamentuje poczciwiec — będzie miasto musiało dla braku funduszów zwinąć szkołę, która właśnie sprawia, że mnóstwo Polek, obcując z koleżankami niemieckimi obyczaj niemiecki i ducha niemieckiego do rodzin swoich wnosi".

Dalej lamentuje on, że do Poznańskiego i Prus Zachodnich przysyła rząd na landratów (starostów pow.) młodych ludzi, nieobeznanych z miejscowymi stosunkami; że w sejmikach powiatowych miasta mają tylko jednego reprezentanta, więc też szkodliwe dla miast uchwały tam zapadają; że Poznańskiego nie podzielono na dwa okręgi rejencyjne (namiestnictwa); że z Poznańskiego „wzięto naczelnika rejencyi hr. Zedlitza, który umiał łagodzić ostre kontrasty pomiędzy obiema narodowościami i wiele byłby mógł osiągnąć, gdyby był nadal pozostał". A wreszcie woła ów Prusak, członek poznańskiej Izby handlowej:

„Błędem też kardynalnym jest, że rząd, gdy wypadnie jakiś wydatek uczynić na naszą prowincyę, najpierw pyta, czy się to rentuje, i nic nie da, jeżeli mu się czarno na białem nie wykaże tyle a tyle procentu. To błąd kardynalny. *Procent nie przyjdzie tu w pieniądzach, ale w formie germanizacyi.* I ta renta z pewnością nie chybi, jeżeli się Polacy naocznie przekonają, że wszystek postęp, wszystko, co piękne i dobre, zawdzięczać należy ofiarności państwa Pruskiego. Ale dzisiaj dzieje się właśnie przeciwnie. Tak np. najlichsze komunikacye kolejowe posiada Poznańskie, bo pociągi pospieszne się nie rentują, więc rząd ich tu nie zaprowadza.

„*A tak! Obywatele prowincyi Poznańskiej, a w szczególności Polacy, traktowani są pod każdym względem jako obywatele drugiej klasy.* Niepodobna więc się spodziewać szczerej miłości do państwa pruskiego; tę miłość należy zdobywać sobie uprzejmością na każdem polu. Jużcić nie przyniesie to zysku pieniężnego. Ściągać za pomocą funduszu stumilionowego 20.000 kolonistów, a zamykać kaletę dla szkół, to oburza prawdziwych patryotów pruskich w Poznańskiem, a w rezultacie traci na tem tylko niemczyzna na tych już i tak dosyć zagrożonych kresach wschodnich".

W srogich opałach znajdują się bracia nasi pod zaborem pruskim. I chciało jeszcze nieszczęście, że nadto waśń zawrzała pomiędzy nimi, która do tego nawet dochodzi opętania, że kupców Polaków, należących do jednego obozu, bojkotowały czasopisma obozu drugiego, i to ze skutkiem, narażając ich na straty lub i na upadek materyalny. Inteligencyi polskiej musi dawać przykład poczucia ojczyzny dopiero lud i to nietylko lud w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, ale lud nawet aż na Kaszubach i na Mazurach w Prusiech Zachodnich.

Zaburzenia we Włoszech

Od dni kilkunastu telegramy przynosiły nam nieustannie wiadomości o wzmagającem się wrzeniu we Włoszech pod hasłem zniżenia cen chleba. Elementy, dążące do przewrotu, których nie brak nie we Włoszech, jakkolwiek łudzono się tem, iż zdołano je stłumić, skorzystały ze sprzyjającej okoliczności i wywiesiły to hasło, wielce działające na tłum, a bardzo niebezpieczne dla rządów. Dziś też ruch socyalno-anarchistyczny, który drzemał od 1893 roku, nagle podniósł głowę i dał znać o sobie od Sycylii aż ku północnej Lombardyi. Dekret królewski o zniżeniu ceł od zboża miał na celu wytrącenie broni z rąk przewódców socyalnych, ale okazuje się, że ci dalej rozdmuchują zarzewie a korzysta ąc z rozpoczętej sesyi parlamentarnej, zamierzają demonstrować na korzyść zupełnego zniesienia ceł od zboża.

Co prawda, nikogo nie może dziwić tak bardzo owo nowe rozpętanie prądów socyalnych we Włoszech. Mało bowiem znaleźć krajów, gdzieby gospodarka ekonomiczna mieściła w sobie więcej błędów, niż w tej cudnej krainie palazzów i lazaronów. To, co powiedział niegdyś Cavour o Francyi, że łatwiej tam przeprowadzić rewolucyę, niż gruntowną reformę, da się w zupełności zastosować do pięknej Italii. W gospodarce społecznej jest tam błędów co nie miara i to błędów, poprostu krzyczących. Dość powiedzieć, że np. z dochodu, jaki dały w roku zeszłym włoskie instytucye dobroczynności, zaledwie 6 milionów lirów dostało się biedakom, podczas gdy administracya tych instytucyj kosztowała blisko 44 miliony. W podobny sposób urządzona jest administracya całego kraju, którego mieszkańcy przeciążeni są wszelkiego rodzaju podatkami. Wytwarza to oczywiście grunt wyborny dla wszelkich knowań socyalnych, które przy pierwszej sposobności mogą zgotować i zgotowały już nieraz ciężkie chwile rządowi. W ogóle powiedzieć można, iż Włochy wydały dotąd wielu polityków i wielu patryotów, lecz nie wydały dotąd dzielnego ekonomisty, któryby zdołał uregulować stosunki społeczne w celu polepszenia bytu ludności i zmniejszenia liczby proletaryatu wiejskiego i miejskiego.

Obecne zaburzenia mają mniej więcej ten sam charakter. Podniesienie dość znaczne cen zboża, stanowiącego główny artykuł żywności, wywołało pierwsze gwałtowne wrzenie, z czego skorzystali przewódcy socyalistyczni. Tłumy z okrzykiem „chleba!" rzucały się na sklepy z pieczywem i spichrze z mąką, rozbijały je i rabowały, a następnie już ulegając roznamiętnieniu, niszczyły i rabowały wszystko, co się znalazło pod ręką.

Przy takim nastroju wewnątrz kraju, zebrał się we środę parlament, przyczem zaraz na pierwszem posiedzeniu, przed wybraniem prezydującego, minister Branca przedstawił powyżej wzmiankowany już dekret królewski o zniżeniu ceł wchodowych od zboża z $7^1/_2$ do 5 lirów od cetnara. To jednak nie czyni zadość potrzebie Wobec tego, że Włochy zmuszone są importować znaczną ilość zboża, zniżka wzmiankowana, przy zachowaniu jednocześnem 3 lirów podatku spożywczego na rzecz gminy, stanowi tylko środek połowiczny.

Nie należy zresztą zapominać, że oprócz najfatalniejszej gospodarki rządowej, na dzisiejszy smutny stan ekonomiczny Włoch, złożyło się mnóstwo innych przyczyn, jak wszelkiego rodzaju klęski elementarne, brak robót publicznych, zastój w handlu i przemyśle i t. d., tak, że jeżeli w ogóle jakieś reformy zapobiedz mają nędzy i powszechnemu niezadowoleniu, to muszą one być donioślejszego znaczenia, niż owo zniżenie ceł zbożowych, które nadto tylko do końca kwietnia r. b. ma obowiązywać. Mimo to nie można zaprzeczyć, że państwo robi rzeczywistą ofiarę na rzecz mas zgłodniałych. Obniżenie ceł zbożowych wyrządza w budżecie poważny wyłom, dochody państwowe oparte są bowiem w znacznej części na cłach zagranicznych.

Ale ten właśnie szczegół wskazuje na ów zaczarowany „circulus vitiosus", w jakim obraca się gospodarka włoska. Skarb zmuszony jest spekulować na głodzie, głód musi robić wyłom w budżecie i tak bez końca, przyczem państwo i głodne rzesze stają przeciw sobie we wrogiem usposobieniu. Jak też sobie dalej zaradzi ministerstwo, nie wiadomo, choć widać, że elementy burzące z placu ustąpić nie myślą, skoro dla swej działalności znajdują odpowiednie warunki. Uderzają też one w najsłabszą stronę organizacyi przeciwnika i jak się okazuje z onegdajszej polemiki przeprowadzonej w parlamencie między socyalistą Costo a prezydentem ministrów Rudinim, socyaliści zamierzają urządzać demonstracye za zupełnem zniesieniem cła od zboża oraz za umniejszeniem kosztów na wojsko — a rząd ataki te odpiera zakazywaniem zebrań i skonsygnowaniem w mieście wojska. Przypuszczać należy, że rząd istotnie nie dopuści do poważniejszych rozruchów i potrafi, jak to zapewnił parlament prezydent ministrów Rudini, utrzymać porządek — ale to nie rozwiąże jeszcze kwestyi, jak rząd włoski ma wewnętrzną swą gospodarkę urządzić, aby odjąć grunt nie tylko socyalistom, ale i anarchistom do dalszych warów. To zaś jest znacznie ważniejszym problematem, niż wszelkie mgliste ongi projekty o podbiciu części Afryki.

Kolonizacya wewnętrzna.

VI.

Przychodzę do użytego przezemnie jeszcze w rozprawie „Hasła wyborcze" wyrazu „unarodowienie ziemi".

Zaczepiono go ze strony uczonych znawców ekonomii politycznej i przestrzeżono mnie, iżbym go nie używał, boć jest on synonimem George'owskiej „Nationalisation" — a ja przecież bardzo ostro przeciw zasadzie *single tax* i owej reformy ziemskiej założyciela „Landligi" wystąpiłem w „kolonizacyi wewnętrznej", a co więcej, zbijałem tamże projekt rentowy hr. Falkenhayna zowiąc go Steinbachowskiem upaństwowieniem ziemi.

Obawiam się, by czytelnicy „Sprawozdania stenograficznego z obrad ankiety agrarnej" również nie zapisali mnie do socyalistów praktycznych rodzaju Steinbacha — a to z powodu omyłki, jaka zaszła przy korekcie tego sprawozdania na str. 45. Mianowicie cytując moje przemówienie opuszczono wyrazy „ale nie takiego": „Jeżeli sejm zażąda od rządu ustawodawstwa rentowego, *ale nie takiego*, jak ono było proponowane przez ministra Falkenhayna a powiedzmy wprost przez Steinbacha, który zaprowadzał socyalizm państwowy, sprawa pójdzie naprzód."

A teraz, ponieważ pierwszy użyłem wyrazu „unarodowienie ziemi", pozwolę sobie dać dowody na jego właściwość i prawo obywatelstwa w literarze. „Nationalisation" jest to wyraz francuski i z Francyi przeszedł do Anglii, a stamtąd do Ameryki — wyraz „nation" u Francuzów i Anglików, ludów narodowo zjednoczonych, lub u Amerykanów, gdzie narodowość wykreślono z słownika, ma znaczenie inne od tego, którego się używa przez wyraz naród w krajach narodowo niezjednoczonych lub nie jednolitych, jak Niemcy, Austrya, Rosya, Włochy i t. d. Na to ma Francuz wyrażenie osobne „nationalité."

Niemiec mówi *das deutsche Volk*, ale jest to nowa nazwa utworzona z właściwej *die deutschen Völker* na wyrażenie zjednoczonej rodziny ludów niemieckich. Niemcy lubią też mówić *die slavischen Völker* odmawiając przez to im tego, co się rozumie przez wyraz naród. Jedynie względem Polaków używają wyrazu *die polnische Nation*, ale jest to co innego, niż francuski wyraz jednobrzmiący, stąd wziął się wyraz Nationalität przyjęty nawet w Austryi dla innych plemion słowiańskich.

Nation, nationalisation to tyle co lud, uludowienie — ale byłoby wielkim błędem tłumaczyć nationalisation przez unarodowienie — tego błędu ja się nie dopuściłem i zastrzegam się przeciw podobnemu tłumaczeniu.

Ba nawet Niemcy niechętnie używają wyrazu Nationalisierung, ale raczej tłumaczą to nie wprost przez *Landreformbewegung*, ponieważ die Nation nie jest „la Nation", — jest to wierne oddanie naszego „narodu", na który Niemcy nie mają swojego germańskiego wyrazu, bo naród niemiecki powstał świeżo z ludów niemieckich i tylko przez przenośnię jest mowa *vom deutschen Volke*, któregowłaściwie nie ma, tak jak nie ma narodu niemieckiego, ale szczep germański.

Ja używam wyrazu unarodowienie ziemi, tak jak się mówi unarodowienie ludu. Powiadają, iż powinienem pisać, że chcę ziemię bronić przed wynarodowieniem, czyli wyjściem z rąk polskich, ależ czy nie na jedno wyjdzie wyrażenie tej akcyi przez unarodowienie, czyli ustalenie na niej żywiołu swojskiego przez regulacyę stosunków finansowych, ekonomicznych i społecznych, jaką przeprowadza Bank ziemski w Poznaniu swoją kolonizacyą wewnętrzną? Lud będzie narodem, jeżeli każdy chłop będzie się czuł Polakiem, ziemia będzie narodową, czyli podstawą narodu polskiego, jeśli będzie w rękach ziemian i włościan Polaków.

Mam jednak inną obawę, a ta ma już bardzo poważną cechę, chodzi mi, aby bracia nasi Rusini nie pomyśleli, że mam na celu spolonizowanie Rusi; podobno byłby to sposób jeszcze bardziej błędny i w skutkach szkodliwy obustronnie, niż latynizacya, która zadecydowała o egzystencyi politycznej Polski, Rusi i Litwy.

Tego zarzutu się obawiam i tego rodzaju dosłownego przetłumaczenia unarodowienia ziemi na spolszczenie Galicyi, sobie wręcz nie życzę.

O ile nie uznaję podziału Galicyi na części polityczne, o tyle stwierdzam zawsze i wszędzie fakt, że ludność wieśniacza jest w pewnej części polską a w drugiej ruską: a stąd, co mówię o unarodowieniu odnosi się tak samo do Polaków, jak i Rusinów, względnie do okolicy, czy powiatu. Wypływa to z mojej zasady przewodniej i celu, w jakim idę tj. aby każdemu o ile można tam, gdzie się urodził, zapewnić ognisko domowe — a to bez względu, czy to jest szlachcic, czy chłop — czy Polak, czy Rusin. Chodzi mi o zachowanie ojczyzny, dziedzictwa, ziemi narodowej i tu nie znam różnicy języków bratnich, które historya zbliżyła i zmieszała do pewnego stopnia tak, że chłop Rusin między Polakami staje się Polakiem, a Mazur na Rusi w drugiej generacyi ruśnieje zupełnie. Nie ma stąd i obawy polonizacyi lub ruszczenia przez to, że dzielniejsi Polacy osiędą na Rusi lub Rusini bardziej przedsiębiorczy przeniosą się na Mazury, bo te pojedyncze zagrody, czy osady w najkrótszym czasie przechodzą do wspólnego mianownika otaczającej ludności.

Aleć bo po takiem tłumaczeniu wpadną na mnie niektórzy mieszkańcy zachodniej Galicyi, ktorzyby radzi faktycznie Ruś mazurskimi osadami skolonizować.

Otóż powołuję się na wiadomości z bardzo pewnych ust mi udzielone, iż Mazurzy, po głodzie r. 1854 w Skałatczyźnie osiedleni całemi gminami, upadli finansowo ze wszystkiem, że oni nadto są sami krzewicielami socyalizmu między ludnością ruską — a że Mazur podatniejszy do wszelkich nowinek, na to są smutne dowody, ostatnim nawet rzeź dawidowska.

Nie ulega wątpliwości, że Mazur na Rusi źle się aklimatyzuje — jest tam doskonałym robotnikiem, ale jako osadnik długo boleje, a w końcu gnuśnieje gorzej od najgnuśniejszego Rusina. Mazur potrzebuje zarobku i twardej pracy — brak zarobku, a stosunkowo łatwe wyżycie przy cokolwiek lepszej ziemi gubi siłę kolonizacyjną Mazura.

Powołuję się dalej na zestawienia dra Sołowija odczytane na ankiecie — iż przy parcelacyi między sąsiadów, ziemia wypadła dwa razy drożej, niż przy osadnikach — że podzielona między zagrody istniejące, nie potrzebowała znosić kosztów nowych budynków, że wreszcie nie bolała nic, bo ją do najlepszych gospodarstw włączono, gdy przeciwnie osadnictwo mazurskie przyniosło o pół mniejszą kwotę właścicielowi dawnemu, osadnicy musieli przynieść pieniądze na wkłady, budynki, inwentarz i tp. wydatki lub raczej zadłużyć zaraz ziemię na te wydatki — rozpoczęła się przy braku odpowiedniego kredytu odrazu wegetacya szkodliwa dla ziemi, a zgubna dla osadnika.

Zatem dajmy tej kolonizacyi plemiennej spokój — nie wykluczam jednak tworzenia osad śląskich na Mazurach — osad mazurskich na Rusi lub ruskich na Bukowinie w tym wypadku, jeśli miejscowa ludność nie jest w stanie rozkupić lub kolonizować danego obszaru a wtedy niechaj to ma raczej cechę cywilizacyjną „osad wzorowych", niż jakiejkolwiek polonizacyi, która udać się nie może z przyczyn przyrodzonych. Zawsze żywioły słabsze muszą być przez silniejsze zassymilowane — a decyduje ilość raczej, nie jakość i tak miasta niemieckie stały się polskiemi, szlachta ruska polską, chłop polski ruskim — kultura niemiecka poszła naprzód, ale ilość Niemców maleje w miarę, jak pod wpływem tej kultury ludność miejscowa dochodzi do siły ekonomicznej i narodowej samowie-

---

56

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

Gustaw zadrżał, lecz równocześnie przed oczami jego stanął salon pani Malinieckiej, porozkładane srebra i suknie, komornik i rewirowy, panna Adela pochylona nad matką zemdloną, a później wyganiająca go gniewnie. Słyszał groźbę jej straszną, widział Goldmana spieszącego z pomocą. Ruina! to hańba!.. A w mieście szeptano już o warunkach dyktowanych przez bankiera. Oczy Gustawa zapałały dzikim wyrazem i patrząc na oblubienicę, zawołał!

— Matko, postanowienie moje jest nieodwołalne! Nie męcz jej napróżno, lecz jeżeli możesz... pobłogosław.

Pani Lacka za całą odpowiedź przecząco wstrząsnęła głową.

— Odmawiasz więc matko? — zapytał, podnosząc ku niej, śmiertelną bladością pokryte oblicze.

— Odmawiam! — powtórzyła uroczyście.

Z piersi panny młodej głuchy jęk wybiegł, lecz pani Lacka nie słyszała go nawet, bo oczy jej widziały tylko w tej chwili dwie czarne źrenice syna, wzniesione z wyrzutem ku sobie, widziały, iż rysy jego silniej jeszcze pobladły, a postać cała zachwiała się, jakby pod dotknięciem ciosu śmiertelnego. I — o dziwne tajniki duszy ludzkiej! w kobiecie tej, przejętej gniewem i oburzeniem, nierozumiejącej podobnej frymarki samym sobą, surowy i groźny sędzia ustąpił naraz miejsca — matce... Nic już nie widziała, o niczem nie pamiętała, wiedziała jedynie, że dziecko jej cierpi, że jest nieszczęśliwe. Spostrzegła, iż straszna jakaś zmiana zaszła w Gustawie, a pojąwszy, że tylko mocą bólu i troski mógł dojść do podobnego kroku, do złamania własnego życia i przyszłości, nagle, idąc za serdecznym popędem, pochyliła się i zarzuciwszy ręce na szyję syna, głowę jego przytuliła do piersi, na których spoczywał tyle razy chłopięciem, a które w tej chwili gorzkie rozrywało łkanie.

— Ha, dziecię moje — zawołała wśród płaczu — do tegoż więc przyszło! O innej ja dla ciebie marzyłam oblubienicy, o innej przyszłości! A dziś, Bóg upokarzając dumę matki, każe mi patrzeć na twoje nieszczęście! Skoro taka jego wola, mogę tylko błagać niebios, abyś nie przypłacił zbyt gorzko twego postanowienia!

Pozostali tak chwilę w niemym złączeni uścisku: matka siwowłosa w szacie żałobnej i syn w ślubnym stroju u nóg jej klęczący.

W końcu pani Lacka wypuszczając z objęć syna, odwróciła się i osunęła u stopni ołtarza; dla przyszłej synowej nie miała dotąd ani słówka nawet; to też Karolina podniosła się blada, chwiejna, podtrzymywana tylko drobnemi rączkami małej Janki, która ani na chwilę nie opuszczała drogiej swej opiekunki.

Równocześnie Gustaw przesunął się i podawszy ramię narzeczonej, poprowadził ją do kościoła, gdzie się rozpoczął formalny obrzęd zaślubin.

W godzinę później, ta sama drużyna weselna, zebrana w kancelaryi notaryusza, słuchała czytania aktu, sporządzonego wczoraj na żądanie panny Karoliny Szeniewskiej, mocą którego ta ostatnia ustępowała całych praw swoich do spadku po bracie, na rzecz Gustawa Lackiego, a zapisując mu aktem prostej darowizny zarówno pałac, ziemię jak i kapitały, zobowiązywała go tylko do opieki i czuwania nad wychowanką swoją Janką Boniewską, której po dojściu do pełnoletności lub też w dzień ślubu, obowiązanym był wypłacić w gotówce 75.000 rs.

Akt był krótkim, darowizna bezwarunkową, z wyłączeniem tylko drobnej sumy, którą pani Karolina rozporządzała na rzecz instytucyj dobroczynnych, w celu upamiętnienia dnia swych zaślubin.

Obecni słuchali ze zdumieniem, uszom swoim nie wierząc. Gdy zaś przyszło do szczegółów o Jance, do wymienienia imion rodziców jej, książę Korecki podniósł się nagle ze zwiększonem jeszcze zdziwieniem.

— Jakto — zawołał — więc to jest córka Ignacego, a matka jej Zanięcka z domu?

— Tak — potwierdził notaryusz — dowody legitymacyjne dziewczynki dołączone są do aktu niniejszego.

Książę wzruszony, przyciągnął Jankę do siebie.

— W takim razie — wyrzekł — odnajduję w tobie wnuczkę, moje dziecko. Matkę twoją kochałem szczerze, ale, gdy bez względu na rady wuja, zawarła szalone małżeństwo, straciłem ją na lat parę z oczu. Później, po przedwczesnej jej śmierci, powróciwszy z zagranicy, napróżno dopytywałem się o los sierotki; trawa porosła na mogile zmarłej, co zaś stało się z dzieckiem jej, nikt mnie objaśnić nie umiał.

— Dzisiejsza pani Lacka wychowała je kosztem trudów ciężkich — objaśnił notaryusz.

Książę ujął jej rękę, a podnosząc z czcią do ust wyrzekł żywo:

— Dziękuję ci pani! O poświęceniu z jakiem dzieliłaś każdy kęs chleba z biedną sierotką, wiedziałem już od Gustawa. Do czci jednak, jaką mnie czyn podobny przejął dla ciebie, dziś gdy dowiaduję się, że sierotka ta jest moją krewną, przybywa jeszcze obowiązek głębokiej wdzięczności.

— Żadnej, książę — poprawiła chora. — Wziąwszy Jankę wtedy, gdy ją cała opuściła rodzina, wychowałam ją własne dziecko i ukochałam serdecznie, jaka miłość ta była mi dostateczną za podjęte trudy nagrodą. I dzisiejszy krok nawet miał głównie na celu zapewnienie jej jakiejkolwiek opieki, wobec zbliżającej się śmierci mojej.

— Nie mogłaś jej pani w zacniejsze złożyć ręce — przyznał książę poważnie. — A chociaż postępowanie moje dotychczasowe nie daje mi prawa do zaufania, postaram się jednak dowieść na przyszłość, że Janka i w dziadku znajdzie zawsze tkliwą opiekę.

Książę był rozbrojony, ujęty. Nawet pani Barbara czuła w tej chwili pewne współczucie dla synowej, a wysłuchawszy dziejów przeszłości jej, musiała przyznać, że niezwykła ta istota zasługuje na szacunek. Ale co mogło skłonić Gustawa do sprzedania się poprostu za marną garść złota, człowieka o niezależnem stanowisku i pewnej zamożności, o prawych zasadach i wydealizowanem poczuciu honoru? Byłaż to zemsta nad panną Adelą — chwilowe zaślepienie? — myślał książę. — Byłaż to jaka romantyczna tajemnica? — zapytywała się z bolem w sercu jego matka.

Młody malarz widział i rozumiał, zarówno żal ich, jak oburzenie, a chociaż ciężko mu było tracić szacunek dwojga starców, milczał, znosząc to jako następstwo niezwykłego swego czynu, czynu, w którym miłość i idealna przyjaźń dla Maryana, grały równą rolę z zazdrością i chęcią zemsty nad jego siostrą.

(C. d. n.)

dzy. Z tymi faktami trzeba się liczyć i nie iść w kierunku obcym elementarnym warunkom historycznym.

Mikołaj hr. Rey.

SEJM.

(*16 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu*).

Lwów d. 1 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o godzinie 10 minut 50 rano, poczem p. Urbański odczytał spis nowych petycyj, a głos otrzymał hr. W. Łoś do

odpowiedzi rządu.

Hr. Łoś odpowiedział na następujące interpelacye:

p. Szwedowi, że szopy na polanach górskich wolne są od podatku klasowego, a dyrekcya skarbowa na prośbę odpisuje podatek —

p. Wójcikowi, że kontrola sanitarna nad produktami spożywczymi, sprowadzanymi z Królestwa Polskiego do Krakowa nie jest może konieczną, bo nie sprawdzono, aby tym sposobem zawleczono kiedy chorobę racic do Galicyi, a staćby się to mogło raczej przez przesyłkę słomy — kontrola odbywać się powinna w Krakowie —

p. Osuchowskiemu, że jeden z mostów w Turca już zbudowano, na drugi zaś plany są na ukończeniu —

p. Cieleckiemu, iż starostwo buczackie urządziło obławę na dziki w tych gminach, gdzie wyrządzały szkody —

p. Ostapczukowi, że zezwolono gminom powiatu zbaraskiego na korczunek lasów, o który prosiły.

Kredyt włościański.

Z porządku dziennego pierwszą sprawę przedstawił p. Wereszczyński. Powiat wielicki prosił o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki 100.000 złr. dla złożenia tej kwoty w wielickiej powiatowej kasie oszczędności na pożyczki włościańskie, najwyższe na 1.000 złr. Sejm odpowiednią ustawę odesłał do komisyi administracyjnej.

Szkoły średnie.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej ze sprawozdania Rady szkolnej ze stanu galicyjskich szkół średnich, nad którą to sprawą wczoraj ogólną dyskusyę przeprowadzono. Izba uchwaliła bez rozpraw wszystkie wnioski komisyi (podane wczoraj) — a nadto uchwaliła wniosek p. Zajączkowskiego, który żądał, aby rząd przyspieszył budowę pawilonu dla klas równorzędnych ruskich gimnazyum kołomyjskiego — uchwaliła wniosek tegoż p. Zajączkowskiego, domagający się od rządu skutecznych starań około pozyskania na wydziale filozoficznym lwowskim docentów, wykładających po rusku i aby rząd wyznaczył studentom kształcącym się na takich docentów odpowiednie stypendya — odrzuciła natomiast wniosek p. Wójcika, żądający zniesienia mundurków dla studentów.

Wnioskowi p. Bernadzikowskiego, domagającego się takiego rozmieszczenia gimnazyów, aby te zakłady powstawały w okolicach, oddalonych od gimnazyów już istniejących i aby hygiena w budynkach szkolnych była otoczona pieczą — sprzeciwił się p. Bobrzyński, bo kreując nowe gimnazya, nie można się kierować samymi tylko względami terytoryalnymi i ponieważ szkoły średnie galicyjskie coraz hygieniczniej są urządzone. Poseł Bernadzikowski zmodyfikował potem rezolucye swoje w ten sposób, aby tylko wezwać rząd do wielkiej baczności na terytoryalne rozmieszczenie gimnazyów w Galicyi i na stosunki hygieniczne w gmachach szkolnych — i w tej modyfikacyi Izba je uchwaliła.

Po polsku i po rusku.

W sprawie wniosku p. Barwińskiego, domagającego się obowiązkowej nauki obu języków polskiego i ruskiego w galicyjskich szkołach średnich przedstawił następnie p. Madejski następujące wnioski komisyi szkolnej:

I Sejm wyraża przekonanie, że znajomość obu języków krajowych jest pożądaną dla obu narodów, kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne.

II Sejm wyraża radzie szkolnej krajowej uznanie za podjęte dotąd z pomyślnym skutkiem usiłowania, dążące do ułatwienia młodzieży szkół średnich nauki obu języków krajowych.

III Sejm wzywa radę szkolną krajową, ażeby w usiłowaniach tych nadal wytrwała i dążyła stopniowo do tego, ażeby w miarę pozyskiwania odpowiednich sił nauczycielskich we wszystkich szkołach średnich w kraju zaprowadzony był drugi język krajowy jako przedmiot nauki względnie obowiązkowej, w odpowiedniej liczbie godzin.

IV Sejm wzywa rząd, ażeby w celu urządzenia kursów praktycznej nauki języka ruskiego, utworzył na obu uniwersytetach, tudzież na politechnice lwowskiej stałe posady odpowiednio ukwalifikowanych lektorów.

Po otwarciu dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Barwiński i oddawszy uznanie komisyi szkolnej, że poszła o znaczny krok dalej w uwzględnieniu potrzeb kulturnych Rusinów, niż to było dotychczas, żalił się, że nic stanowczego nie zaproponowała sejmowi, a mianowicie nie orzekła, że nauka obu języków jest dla młodzieży szkolnej obowiązkową. Komisya obawiała się, jak mówi sprawozdanie, przeciążenia młodzieży filologią, co jednak może nie jest usprawiedliwioną obawą, bo przecież na Morawie np. uczą się dzieci dwóch języków, niemieckiego i czeskiego, oprócz innych przedmiotów filologicznych, a przecież nie ma przeciążenia. Drugim powodem do zwłoki w stanowczem wypełnianiu żądań ruskich był dla komisyi wzgląd, że nie ma dostatecznej liczby nauczycieli ruskich.

Ten wzgląd nie jest zbyt silnym, bo przecież i rząd obiecał wyznaczyć stypendya na kształcenie ruskich nauczycieli, a i Wydział krajowy, uznając ważność nauki języka ruskiego dla całej młodzieży galicyjskiej powinienby takie stypendya wyznaczyć.

Dalej komisya obawia się wypowiedzieć stanowczo przymus dla dzieci uczenia się obu języków, bo taki przymus mógłby zwłaszcza w zachodniej części kraju wzbudzić wiele niechęci.

Komisya poszła pośrednią drogą, która w praktyce może być często skuteczną, ale nie jest spełnieniem życzeń Rusinów. Wprawdzie dla nich jest pewną zaporą klauzula § 19 ustaw zasadniczych, ale właśnie należy dążyć do zniesienia tej klauzuli tak, aby przymus uczenia się obu języków w szkołach mógł być orzeczony.

Sprawozdawca p. Madeyski odparł p. Barwińskiemu, że interpretacya § 19 i jego klauzuli w całem państwie upoważnia do przypuszczenia, iż nie byłoby zbyt wielkich trudności w orzeczeniu przymusu szkolnego, o jakim wspomniał p. Barwiński. P. Barwiński przytaczał przykłady innych narodów w tym względzie, ale może nie byłoby zbyt dobrą rzeczą brać we wszystkiem, a szczególnie w załatwianiu spraw narodowych, przykładu z innych prowincyj austryackich. (Brawo). To, że umiemy załatwiać sprawy narodowe, to zawdzięczamy nietylko dobrej woli reprezentantów obu narodów, ale i temu, że umiemy zachować odpowiednią miarę w żądaniach. Polacy, a nawet i Rusini w Wiedniu domagali się tego, aby sprawy narodowe, jako suma wszystkich spraw krajowych, nie były załatwiane w parlamencie, lecz w sejmach. Domagali się — ale od domagania się do wykonania droga daleka. Sejm nasz daje przykład zgodnego i pomyślnego załatwiania spraw narodowych, to też za ten przykład spokojnego rozwiązywania spraw narodowych, tak trudnych do rozwiązania, za ten przykład, który zarazem jest poparciem dawnej polityki posłów polskich, a i ruskich w Wiedniu, należy się sejmowi naszemu uznanie od wiedeńskiej reprezentacyi kraju. (Brawa).

Po tem przemówieniu uchwaliła Izba wszystkie wnioski komisyi bez rozpraw.

Sprawy górnicze.

Na wniosek referenta p. Wiśniewskiego uchwalił sejm następujące wnioski komisyi górniczej:

1) Sejm wzywa rząd, aby w myśl rezolucyi sejmowej z 13 lutego 1894 otworzył w lwowskiej szkole politechnicznej piąty wydział, a to górniczo-hutniczy,

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) prowadzić dalsze rokowania z rządem o przyczynienie się odpowiednią kwotą z funduszów państwowych do kosztów organizacyi i utrzymania krajowej szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu, b) dokładnie zbadać przedłożony przez magistrat krakowski projekt szkoły górniczo hutniczej w szkole przemysłowej krakowskiej i zdać o nim sejmowi sprawę.

3) Sejm wstawia w budżet krajowy na r. 1898 kwotę 3.000 na stypendya i zasiłki naukowe dla górników i uczniów krajowych szkół i akademii górniczych zamiast dotychczas przyznawanych 2.500 zł

Licencyonowanie buhajów.

Na wniosek referenta komisyi gospodarstwa krajowego p. Schnella, uchwaliła izba polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie potrzeby zmiany ustawy o licencyonowaniu buhajów i zdać z tego sprawę na najbliższej sesyi. Komisya uznała potrzebę tego polecenia, chociaż nie mogła się zgodzić z zapatrywaniem inicyatora tej sprawy, p. Styły, który utrzymywał, że ustawa o licencyonowaniu buhajów daje powód do ucisku ludności wiejskiej. Komisya przyznała tylko, że niektóre postanowienia tej ustawy możnaby zmienić.

Na czerwone bydło.

Na wniosek p. Schnella, referenta komisyi gospodarstwa krajowego, sejm petycyę krakowskiego towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego o subwencyę 2000 zł. odesłał do Wydziału krajowego, polecając mu uwzględnić petycyę w budżecie na r. 1899.

Wyłączenia z sądów.

Sprawę wyłączenia Pychowic z sądu powiatowego skawińskiego, a przydzielenia do podgórskiego, — wyłączenia Trzciany z sądu radomyskiego a przyłączenia do mieleckiego — i wyłączenia Wojaczówki i Łączek ze starostwa i sądu frysztackiego a przyłączenia do starostwa i sądu krośnieńskiego — wyłączenia Smarzowy z sądu pilzneńskiego a włączenia do brzostekiego i wyłączenia Wiązownicy z sądu sieniawskiego a włączenia do jarosławskiego — odstąpił sejm trzy pierwsze rządowi do przychylnego załatwienia a trzy następne Wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z władzami politycznymi i do poczynienia wniosków na najbliższej sesyi.

Zimowa szkoła rolnicza.

Na wniosek p. Kraińskiego petycyę krakowskiego towarzystwa rolniczego o subwencyę na założenie zimowej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia a ewentualnie do poczynienia wniosków na najbliższej sesyi.

Ulgi podatkowe.

Prośby powiatu cieszanowskiego i kilku gmin powiatu tarnobrzeskiego o wyjednanie u rządu ulg podatkowych z powodu zeszłorocznego nieurodzaju na wniosek referenta p. Kraińskiego odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Petycye.

Nad petycyą gminy Żupaw z tarnobrzeskiego o zniżenie podatku gruntowego, sejm na wniosek referenta p. Kraińskiego, a później jeszcze nad petycyą K. Zborowskiej z Raciechowic o wykreślenie 478 zł. 60 ct. z hipoteki petentki, na wniosek referenta p. Kostheima przeszedł do porządku dziennego.

Petycyę W. Woisły, protestującego przeciw wyborowi rady gminnej pantalowickiej, na takiż sam wniosek referenta Kostheima odesłała izba rządowi do załatwienia.

Petycyę wydziału rady powiatowej i zwierzchności gminnej cieszanowskiej o utworzenie z Woli Nowosielskiej [illegible] — i przysiółka Grabów o wydzielenie go z gminy [illegible] w powiecie brzeskim, a przydzielenie do [illegible] obie przedłożone przez posła Trzecieskiego — dalej petycye gminy Żabna i przysiółka Grabczyna z powiatu tarnobrzeskiego o pozwolenie na pobieranie myta [illegible] — i gminy Podkamienia [illegible] o reaktywowanie szpitala z fundacyi sp. Dymitry i Józefy ks. Jabłonowskich, obie referowane przez p. Olpińskiego — dalej petycye Łucia Stasiwa z Brjazy w powiecie dolińskim o pociągnięcie dozorcy lasów kameralnych z Połanicy do odpowiedzialności za szkody [illegible] kosztów leczenia S. Szeremety 36 zł. 96 ct. gminy Kontów ze złoczowskiego o uwolnienie od konkurencyi na kanał wodny z Ciszek do Łabacza i gminy Dąbrowy i J. Mączki [illegible] przez ks. Hamoraka — nakoniec petycye W. Spiewaka dozorcy melioracyjnego o wliczenie 9 lat służby — Ig. [illegible] o uwolnienie od kosztów leczenia 120 zł. obie referowane przez p. Kostheima odesłała izba do Wydziału krajowego do zbadania i załatwienia albo ewentualnego poczynienia wniosków na najbliższej sesyi.

Porządek dzienny został wyczerpany, a sekretarze odczytali następujące

wnioski i interpelacye:

P. Średniawski wniósł, aby wydziałowi krajowemu dać do dyspozycyi 10.000 zł. i wezwać rząd do wyznaczenia takiejże samej sumy na zalesienie nieużytków i gruntów na stokach górskich.

P. Małachowski wniósł, aby wezwać rząd do jak najspieszniejszego przedłożenia ustawy, normującej wynagrodzenie miast za poruczony zakres działania.

P. Krempa interpelował rząd, czy wypłaci wsi Surowie z mieleckiego kwoty należne za konkurencyę do obwałowania Wisły.

P. Potocki interpelował rząd, czy będzie wydzierżawiał propinacyę osobom godnym zaufania tak, jak to czyni z polowaniem.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 następne we czwartek o 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 1 lutego.

Zapiski osobiste. Zygmunt Noskowski przybył z Warszawy do Lwowa celem kierowania próbami swojej opery *Livia Quintilia*, która ma być [illegible].

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Zygmunta Michała Hahna, Jana Zawistowskiego, Józefa Krammera, Wilhelma Erasma Pfütznera, Władysława Gustawa Schmidta, Augusta Łonickiego, Jana Turczmanowicza, Aleksego Salaka, Szymona Worocha, Ludwika Radwańskiego, Zdzisława Feliksa Rodzynkiewicza, Mikołaja Boguckiego i Laurentego Zahradnika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi teatralnej.

Z Izby handlowej. Izba handlowa lwowska konstytuując się na rok 1898 wybrała ponownie prezydentem dr. Zdzisława Marchwickiego, wiceprezydentem Jakóba Piepesa Poratyńskiego, prowizorycznym przewodniczącym Maksymiliana Epsteina, rewidentem kasy Karola Schayera, a komisye stałe pozostały bez zmiany.

Usiłowanie samobójstwa. W poniedziałek około godz. 9 wieczorem napiła się w zamiarze samobójczym kwasu karbolowego Marya B., akuszerka, z ul. Gródeckiej l. 43. Natychmiastowa pomoc pogotowia stacyi ratunkowej uratowała ją od śmierci. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miały być nieszczęsne [illegible] sprawy rodzinne.

Krakowska brama. Lwowskie miejskie archiwum otrzymało od p. J. Markowskiego, rzeźbiarza, znaleziony przez niego w papierach pozostałych po malarzu lwowskim Schlegle, rysunek ołówkowy, przedstawiający lwowską bramę krakowską od strony zewnętrznej w roku 1783, a więc w czasie kiedy Lwów ogrodzony był jeszcze murami i wałami. Na obrazku widać obok samej bramy [illegible] wieże po obu jej stronach, z oknami u szczytu muru ochronnego, z strzelnicami i rowami. Obrona wież i bramy owej była [illegible], który tam ciągle stał [illegible] i na każde wezwanie obowiązany był stawać do jej obrony.

Zakład wychowawczy oo. Zmartwychwstańców w Adryanopolu rozwija się z każdym rokiem. W gimnazyum utrzymywanem teraz przez oo. Zmartwychwstańców było w roku ubiegłym 88 pensyonarzy, z których tylko 12 płaciło po 400 franków, 30 po 200 fr. a 46 było na całkowitem utrzymaniu oo. Zmartwychwstańców. Grono profesorskie tworzą przeważnie sami ojcowie [illegible] szkoły elementarnej, dalej externat francusko-bułgarski o 4 klasach, szkołę rękodzielniczą i seminaryum duchowne, a nad to obok Adryanopola [illegible] misye, jedną w Małko Timowo, gdzie utrzymują także szkołę dla chłopców i dziewcząt, drugą w Akbunar, gdzie również przy parafii jest szkółka chłopców. Przełożonym misyi adryanopolskiej jest [illegible] August Mosser, bawiący właśnie czasowo we Lwowie w sprawie zebrania 40.000 franków niezbędnych na szkołę w Adryanopolu.

Nowa ulica między ul. Leona Sapiehy a ul. Karpińskiego we Lwowie została już wytyczoną i będzie w roku bież. otwartą.

Do komisyi czuwającej nad rozwojem teatru krakowskiego w miejsce p. Stanisława Koźmiana, który mandat złożył, powołał wydział krajowy profesora uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Jerzego Mycielskiego, redaktora *Przeglądu Polskiego*.

Awans urzędników sądowych. W jednym z ostatnich numerów *Bosnische Post* zamieszczony jest awans urzędników sądowych w Bośni, między którymi znajdują się następujący Polacy z Galicyi: [illegible] mianowany został [illegible] radcą sądu krajowego; radcami sądowymi zostali mianowani sekretarze sądowi Józef Iliński, Jan Dzikowski i Wilhelm Sander; [illegible] Stanisław Babiński i adjunkt sądowy Michał Paliwoda.

Z ran, otrzymanych od [illegible] chłopów, [illegible] socyalisty [illegible] agitacyą, umarł jak donosi *Ruch Katolicki*, agitator socyalistyczny Józef Schiffer.

Pożary. Wedle statystyki, zaprowadzonej przy krajowym Związku ochotniczych straży pożarnych, było [illegible] w roku 1897 pożarów 825. Spaliło się 1445 domów mieszkalnych, 1880 innych budynków, oraz 13 ludzi. Szkoda ogólna wynosi 1,382.435 zł., z czego ubezpieczone 619.491 zł. Między powodami wybuchu powstałych pożarów [illegible] 106 podpaleń, 38 wypadków wskutek wadliwych kominów i ognisk, 110 wypadków, spowodowanych nieostrożnością i 29 wypadków od pioruna. W 545 wypadkach przyczyna niezbadana.

Z kongresówki [illegible]

Kościół polski i misye. Z Paryża piszą do petersburskiego *Kraju*: Przy ulicy St.-Honoré istnieje mały kościółek, [illegible]

[illegible] ks. Orpiszewski [illegible] Zgromadzenia Zmartwychwstańców [illegible]

jest tak liczne, że trzeba krzesła z sąsiednich pokojów przynosić. Zarówno ks. Orpiszewski, jak i ks. Marszałkiewicz, są wychowani we Francyi, władają jednak ojczystą mową doskonale.

Szczególniej czynnym jest ks. Orpiszewski. Młody jeszcze, wykwintny w obejściu, potrafi utrzymać stosunki zarówno z najpierwszemi rodzinami arystokracyi, jak z ubogiemi domami rękodzielników polskich. W ciągu kilku dni, poprzedzających święta Bożego Narodzenia, złożył osobiście przeszło 60 odwiedzin, niosąc rodakom, starym obyczajem opłatek. Kto zna paryzkie odległości, ten zrozumie tę pracę.

— Misye polskie — mówił mi ks. Orpiszewski — mają na celu obsługę tutejszej kolonii polskiej, pośredniczą w razie potrzeby między władzami kościelnemi w kraju a tutejszem arcybiskupstwem. Kolonia polska w Paryżu jest liczna i bardzo rozrzucona po wielkiem mieście. Mamy roboty wiele. Prócz tego zgłasza się do nas ciągle mnóstwo biedaków z prośbą o wsparcie.

— A jakiemiż funduszami rozporządzają ojcowie — spytałem.

— Nasze środki są niezmiernie szczupłe. Głównie zawdzięczamy je ofiarności prywatnej. Jednym z największych naszych dobroczyńców jest ks. Konstanty Radziwiłł, który rok rocznie wspomaga nasz chudy budżet hojnym datkiem. Prócz tego raz na rok, w Wielki czwartek przed Wielkanocą, urządzamy kwestę w kościele św. Magdaleny, i ta daje nam czasem znaczniejszy zasiłek. Mieszkanie otrzymujemy darmo od arcybiskupstwa. Fundusze nasze są zbyt szczupłe, aby otrzeć wszystkie łzy, z któremi do nas przychodzą skarżyć się. Robimy, co możemy. Najcięższą naszą jednak troską jest okoliczność, że przyszłość i los misyj są bardzo niepewne.

— Jakto? — spytałem zadziwiony.

Ksiądz Orpiszewski ożywił się i począł tłómaczyć:

— Wiedz pan, że kościół, w którym odprawiamy nabożeństwo, jest nam tylko pożyczony i w każdej chwili może być odebrany. I tak już, zimową porą, wyznaczono nam bardzo niedogodną godzinę na polskie nabożeństwo, bo południe. Jest to wielkie utrudnienie zarówno dla nas, odprawiających mszę św., jak i dla pobożnych. W Paryżu jest to czas śniadaniowy. Nie można było jednak zrobić inaczej, bo kościół zajęty jest wcześniej na naukę katechizmu. Misye wszystkich innych narodowości mają swe własne domy Boże: Włosi, Hiszpanie, tylko my nie mamy naszej świątyni. Choć z pewnością mało cudzoziemskich kolonij w Paryżu liczy w swem gronie równie olbrzymi fortuny, jak kolonia polska. Zaś drugie nasze zmartwienie polega na tem, że w ostatnich latach paryzcy Polacy mało uczęszczają na nasze nabożeństwa. Niedzielna msza sgromadza tylko nieliczną garstkę. Zapewne główną przyczyną jest odległość — wolą uczęszczać do świątyń położonych bliżej ich miejsca zamieszkania. Ale nam to czyni krzywdę. Pragnęlibyśmy, by na polskiem nabożeństwie gromadziła się cała wierząca kolonia.

Chiny a wojsko. Wobec gwałtownych zbrojeń się państwa niebieskiego warto przypomnieć, że jeszcze przed 10 laty ambasador chiński w Londynie, markiz Tseng, sprzeciwiał się stanowczo, aby ojczyznę jego przerobiono na mocarstwo militarne, wzorem państw europejskich. Ten markiz Tseng była to niezmiernie interesująca osobistość. Doskonały znawca stosunków naszych, felietonista subtelny i wytworny, satyryk dowcipny, lubił drwić w czasopismach angielskich z kultury zachodu i bronić warkoczowych instytucyi kraju własnego. Tseng przeczuwał że prędzej czy później zbudzi się w Europie apetyt na Chiny, ale nie życzył sobie wcale, aby państwo niebieskie milionami wojsk granic swoich broniło i lubił bezbronność ojczyzny dalekiej przedstawiać jako dowód wyższości kulturnej, a zachodowi zarzucał, że więcej koszar niż szkół posiada. „Nasze dążenia kulturne — pisze markiz Tseng — opierają się na fundamencie etycznym. Nie popadniemy nigdy w błędy państwa tureckiego, które mniemało, że kilka okrętów wojennych i dobrze wyćwiczonych batalionów wystarczy, aby mocarstwo ottomańskie włączyć do grona państw europejskich. Wojsko to tylko skorupa zewnętrzna, tylko pancerz zbrojny narodu, a naród sam to serce i duch ożywczy państwa.

Tak pisał dyplomata chiński przed 10 laty, a opinię tę podziela niewątpliwie większość ziomków jego, żyjących w kraju, który wojną zawsze pogardzał, ze sławy wojennej drwić lubił, a uwieńczonych wawrzynem bojowym generałów uważał za wyrzutków ludzkości. W obec tych odwiecznych pojęć, panujących w cesarstwie chińskiem trudno się dziwić, że niegdyś Mandżusi a Nurhaczusi z wojskiem liczącem zaledwie dziesięć tysięcy żołnierzy, zdołali opanować olbrzymie państwo niebieskie i założyć dynastyę. Rycerskość i cnoty wojenne, które w Japonii tak bujnie rozwinęły się w ostatnim czasie, nie były nigdy właściwością państwa chińskiego, a wobec tego nietylko mocarstwa potężne jak Rosya, Anglia, Niemcy, lecz nawet państewka drobne, jak Belgia, mogłoby dziś wkroczyć zwycięsko do Pekinu, choć na wyżynach rządu chińskiego zawiały już inne prądy i mocarstwo warkoczowe zaczyna na gwałt starać się o karabiny, okręty, armaty i instruktorów europejskich dla armii. Co będzie za lat 10, dziś nikt powiedzieć nie może, ale w chwili obecnej bezbronność Chin jest tak wielka, że państwa europejskie mogłyby z łatwością dokonać rozbioru olbrzymiego kraju. Najsilniejszym puklerzem dla Chin jest wzajemna nieufność mocarstw. Wszyscy ostrzą sobie zęby na państwo niebieskie, ale jeden rząd zazdrości drugiemu i gotów batalionami swemi bronić nietykalności chińskiej, gdyby ktoś odważył się sięgnąć tam po łupy bogate.

Dozorcy domów w Madrycie. Od połowy lutego ma wejść w Madrycie w życie nowe rozporządzenie, dotyczące dozorców domów. Według tego rozporządzenia mogą właściciele domów przyjmować do służby na dozorców domu tylko takich ludzi, którzy otrzymają zatwierdzenie władzy miejscowej. Dozorcy ci nie mogą liczyć mniej niż 25 a więcej niż 60 lat i muszą umieć czytać i pisać. Zostawać oni będą pod pośrednimi rozkazami władzy gminnej i policyi dotyczącej dzielnicy. Dozorcy tacy muszą — i to jest właśnie owem punctum saliens rozporządzenia — prowadzić t. zw. „czarną listę" czynszowników i uwiadamiać władzę, jeżeli się im jakiś lokator wyda podejrzanym. Jeżeli więc dozorca spostrzeże w zachowaniu się mieszkańca domu coś podejrzanego, jest jego obowiązkiem w urzędzie policyjnym złożyć odnośny raport. Oprócz tego mają dozorcy — według nowego rozporządzenia — obowiązek czuwania nad żebrakami, gałganiarzami, handlarzami od chwili gdy ci przystąpią progi domu, nad którym mają tamci oddany sobie nadzór. W razie przekroczenia którego z tych obowiązków, podlegać będą dozorcy grzywnie w kwocie 8 franków, a w razie jakiegoś cięższego wykroczenia przeciw „regulaminowi" grozić im będzie utrata miejsca.

Kobiety w męskich ubraniach. Jak donoszą niektóre pisma paryskie, uzyskało w Paryżu 10 kobiet policyjne zezwolenie na noszenie stroju męskiego. W gronie tych la monsieur ubranych pań znajdują się trzy panie z artystycznego świata paryskiego. Jak łatwo zrozumieć — prefekt policyi zdumiał się wielce, usłyszawszy żądanie tych pań, ażeby pozwolił im ubierać się po męsku i nie chciał się początkowo zgodzić na to. Skoro jednak wielbicielki stroju męskiego podały mu bardzo „ważne" powody, które zmuszają je do tej metamorfozy zewnętrznej — zmiękł i udzielił zezwolenia. Fakt stroju męskiego u kobiet, nie jest znowu rzeczą zbyt nową w Paryżu, owszem na kartach kroniki paryskiej figuruje nazwisko, wysoko położonej w świecie towarzyskim kobiety, która od kilku już lat ukazuje się na ulicach w ubraniu męskiem. Damą tą jest pani Dieulafoy, oddająca się z wielkim zapałem studyom archeologicznym, która za zasługi, położone na polu badań starożytności, a mianowicie za odnalezienie ruin świątyni Daryusza — otrzymała na własne żądanie pozwolenie noszenia stroju, okrywającego zwykle grzeczne ciało brzydszej rodzaju ludzkiego połowy. Pani ta ubiera się u tego samego krawca, co i mąż jej i współzawodniczy z nim zwykle na polu mody męskiej. A dodać należy, że dziwny ten strój nie ujmuje jej nic z czarującej, prawdziwie kobiecej gracyi. Drugą kobietą, która także od dłuższego czasu ubiera się po męsku — jest artystka — malarka Róża Bonheur. Nasuwa się teraz na myśl pytanie, kiedy mężczyźni wstąpią w ślady kobiet i zamienią strój swój na szaty kobiece?

Notatki Mozarta. Odnaleziono nieznany dotychczas notatnik Mozarta — książeczkę cienką podłużną in *octavo*, zawierającą 42 stronnice, zapełnione pierwszemi szkicami kompozycyi 8 letniego podówczas artysty. Na czele jest kilka słów, skreślonych ręką ojca Mozarta, a świadczących, że książeczka zapisana została w Londynie. Ten notatnik należy do pewnego jegomości, który go nadesłał berlińskiemu Towarzystwu Mozartowskiemu do przejrzenia. Znaleziono wiele ciekawych utworów, stanowiących przyczynek do historyi rozwoju geniuszu Mozarta. Styczniowy zeszyt wydawnictwa tego Towarzystwa zawiera *fac simile* paru utworów z notatnika.

Przemysł łódzki. prosperujący oddawna, znajduje się obecnie w rozkwicie, a skupia się przeważnie w kilku milionowych firmach. Firmy te są przeważnie, a nawet wyłącznie obcymi i dopiero w ostatnich czasach, bardzo powoli, zaczął żywioł polski się ruszać i przejmować od cudzoziemców drobne posterunki przemysłowe. Obecnie jak donosi *Wiek* warszawski, powstać ma jedna z olbrzymich firm. Zakłada się mianowicie wielkie akcyjne towarzystwo przemysłowe z kapitałem zakładowym około 20 milionów rs. Na czele tej nowej wielkiej firmy przemysłowej mają podobno stanąć, hr. Krasiński, hr. Potocki, hr. Zamoyski, hr. Branicki, Salenkier itp. Głównymi kierownikami nowych zakładów mają być specyaliści Polacy. Z wielką radością będziemy oczekiwali piszę dalej *Wiek* spełnienia się owych zapowiedzi albowiem jedyny to i najpewniejszy sposób pokonania niemczyzny, zbyt rozwielmożnionej wśród naszego przemysłu.

Jak się w Łodzi niemczyzna rozwielmożniła dowodem n. p. następujące fakty: Łódzki sędzia pokoju skazał p. Stegmana, technika z biura tramwajowego, na miesiąc więzienia za to, że pobił dwunastoletniego chłopca Grawyka, bo ten nie zrozumiał rozporządzenia, wypowiedzianego do niego po niemiecku. Pan technik po otrzymaniu takiego wyroku natychmiast wyjechał zagranicę. Szkoda — wezie nie siły kulturträger.

Przed kilku znowu dniami jedna z księgarń łódzkich otrzymała wezwanie od pewnej firmy niemieckiej, ażeby w oknach swego sklepu nie wystawiała książek polskich. Szkoda, że nie usłuchano.

O czem kobiety myślą? Pozornie zdawaćby się mogło, że nie ma nic łatwiejszego jak odpowiedzieć na to pytanie. A jednak, gdy się głębiej nad niem zastanowimy, dojdziemy do wręcz odmiennego zapatrywania. Śledząc bowiem bieg myśli u kobiet, należy nietylko trzymać się tej dawnej zasady „quot capita, tot sensus", lecz nadto uwzględnić na cży także wiek kobiety, stosunki, wśród których żyje i t. d. Otóż wszystko to biorąc na uwagę, ogłosiło czasopismo angielskie *Annals of hygiene* zagadnienie pod powyżej wymienionym tytułem i zaprosiło wszystkie kobiety, ażeby zechciały nadesłać do redakcyi swoje odpowiedzi. Wyniki tego „rendez-vous" opinii kobiet w tym kierunku, przedstawiają się, jak następuje: Dziewczynka czteroletnia myśli o łakociach, a przedewszystkiem o konfiturach, gdy zaś dojdzie do lat siedmiu, jedyną jej myślą są lalki. Podlotek 13-letni zaczyna już myśleć o swoim kuzynku, ba nawet zaczyna tęsknić za jego towarzystwem. Panna 18-letnia marzy o jakimś zaczarowanym rycerzu i o zamęzciu z wymarzonym ideałem. Kobieta, mająca lat 21, myśli o swojem pierwszem dziecku i upaja się dźwiękiem słów: „mama". Gdy zaś dojdzie do lat 35, czuje się niepocieszoną tem, że ujrzała na głowie swojej pierwszy włos siwy, oznakę zbliżającej się starości. Gdy się zbliży złowroga czterdziestka, uskarża się kobieta, znajdująca się w tem stadyum życia na to, że zaczyna tyć i że rysy jej twarzy nabierają jakiejś dziwnej, a nie dobrze wróżącej okrągłości. Kobieta 50-letnia myśli już o znikomościach tego świata, a niekiedy zagłębia się w błogie zadumy nad mi-

nioną przeszłością. Kobieta, dźwigająca na swoich barkach sześć krzyżyków, myśli o przyszłości swojego wnuczka, którego chciałaby widzieć co najmniej ministrem.

Fritjof Nansen bawi obecnie — jak wiadomo — w Ameryce, dokąd wyjechał celem urządzenia odczytów o swej podróży do bieguna. W układzie, zawartym z impresaryem swoim, zobowiązał się Nansen urządzić sto odczytów, rozumie się, za bajońskie sumy. Człowiek ten jednak, którego nie złamały niebezpieczeństwa w „krainie lodów i śniegów", upadł teraz pod nawałem wziętych na siebie zobowiązań i oświadczył, że nie jest w stanie wypełnić warunków układu. Dotychczas miał Nansen 76 odczytów po różnych miastach i na nich skończył, oświadczywszy, że odjeżdża do Europy. Impresario, a właściwie całe towarzystwo, które zakontraktowało go na odczyty do Ameryki, wytoczyło mu obecnie proces o złamanie umowy i żąda od niego 20.000 dolarów odszkodowania. W tym celu nawet opieczętowano cały majątek ruchomy Nansena, znajdujący się w Nowym-Yorku. Rozumie się, że Nansen mało jest zadowolony z takiego obrotu sprawy i z rezygnacyą powtarza, że pod biegunem jest daleko lepiej, niż w wychwalanej Ameryce.

Żydzi we Francyi. Wedle statystyki „Matin" żydów jest we Francyi: W Paryżu 42.000, w Bordeaux 3.000 i na granicy wschodniej 19 000, ogółem 64.000. 7.200 rozproszonych jest po całym kraju. Kapitały Francyi wynoszą 80 miliardów, w posiadaniu żydów jest czwarta część tej sumy. Dowodzi to, jak dalece bogactwa, wpływy i uprzywilejowane stanowisko żydów nie odpowiada ich liczbie.

Śp. Franciszek Wolfarth urodził się 3 grudnia 1834 r. Skończywszy nauki średnie i wyższe w Drohobyczu, Samborze i Lwowie wstąpił w r. 1858 do sądu. Gorący patryotyzm, jakim się od młodości odznaczał przeszkodził mu w karyerze sądowej. Prezydenci ówcześni sądów galicyjskich Komers i Schenk młodego sędziego przenosili z miejsca na miejsce, tak że dopiero w r. 1876 został sędzią powiatowym wojniłowskim. Sprawiedliwością i taktem zyskał sobie takie uznanie okolicznego włościaństwa, że go wybrali na posła sejmowego. Na kopalniach nafty dorobił się nieboszczyk znacznego majątku. Osiadł w ziemi brzeżańskiej w Kurzanach, gdzie został marszałkiem powiatu i gdzie dom jego stanowił ognisko nietylko towarzyskiego ale i publicznego życia okolicy. Umarł na wadę sercową. Cześć jego pamięci!

Zmarli. W Bredach zmarł starszy profesor gimnazyum Franciszek Szyndler.

Dyrektor stanisławowskiego gimnazyum Jan Kerekiarto umarł nagle w Stanisławowie 81 zm.

Wieczór kostyumowy. Na dochód lwowskiego towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego odbędzie się 6 lutego wieczór kostyumowy w salach towarzystwa strzeleckiego.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę wieczorek kostyumowy. Osoby, które będą się kostyumowały, zechcą w piątek w godzinach między 6 a 8 powiadomić kancelaryę kasyna, w jakich kostyumach wystąpią.

Karneciki na wieczorek „Echa", zapowiedziany na 10 bm. w salach klubu pocztowego, można oglądać na wystawie sklepu Gergowicza i Bauera na ul. Halickiej. Karneciki są bardzo gustowne, na stronie zewnętrznej ozdobione akwarelkami.

O sprawach bieżących aktualnych będą mogli członkowie „Czytelni katolickiej" i wprowadzeni przez nich goście przeprowadzić dyskusyę we wtorek 1 lutego o godzinie 7 wieczór.

Ze „Sokoła". „Szalony pomysł" czteroaktową farsę Laufs'a, odegra grono amatorów dnia 2 lutego b. r. w sali „Sokoła" na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej. Bilety po 50 i 30 ct.

Program reduty dzisiejszej podany jest w ogłoszeniach na czwartej stronicy *Gazety*.

Praktyczny kurs gospodarstwa domowego obliczony na 5 miesięcy rozpocznie się 8 b. m. przy szkole żeńskiej imienia królowej Jadwigi. Wpisy odbywają się w godzinach urzędowych w kancelaryi dyrekcyi szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotychczas.

Klub pocztowy urządza 3 lutego zabranie towarzyskie (kamera) a 9 lutego wieczorek kostyumowy z tańcami.

Punktem kulminacyjnym wieczorku tego będzie nader urozmaicony kotylion, w którym przy zastosowaniu nowości „Arki Noego" ozdobią uczestników mile niespodzianki, przygotowane przez komitet zabawowy. Gratisy kostyumowe będą tworzyły podczas kotyliona malownicze obrazy i przyczynią się do ożywienia zabawy. Próby grup urządzane w minionym karnawale są obecnie zbyteczne. Zgłoszenia na wiecczorek przyjmują: pp. Bielański (dyr. dep. II) p. Łoziński (główny urząd biuro reklamacyjne) i p. Gawacki (ekonomat).

Druki dla adwokatów. Z powodu zmiany procedury cywilnej p. S. W. Niemojowski wydał druki dla adwokatów, w formie ściśle ustawą wymaganej, które są do nabycia w sklepie Jagiellońska 6 i w nowo założonym przez p. Niemojowskiego przy pl. Marjackim l. 8 handlu papieru i przyborów kancelaryjnych.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2: Szczęsny Koziebrodzki 10 zł., A. Titz 1 zł.

Rozdano od dnia 24 stycznia do d. 31 stycznia 1898 porcyj zupy 1828, porcyj chleba 1828. Kosztem prześwietnego magistratu w tym samym czasie wydano 1540 porcyj zupy, 1540 porcyj chleba.

Kalendarz Dziś dnia 2 lutego: N. M. P. Grom. — Jutro dnia 3 lutego: Błażeja biskupa.

Wschód słońca o g. 7 min. 35, zachód o g. 4 min. 54.

Sztuki piękne.

*** Z teatru.** Na wczorajszą premierę wybrała dyrekcya teatru lwowskiego trójaktową komedyę Bałuckiego, zatytułowaną „Szwaczki". Treść jej jest zaczerpnięta z jednej z jego dawniejszych nowel; okazała się jednak niewystarczającą dla rozmiarów trzyaktowej komedyi. W gruncie rzeczy bowiem o cóż chodzi w „Szwaczkach?" W pierwszym akcie dowiadnją się bohaterki sztuki o balu; w drugim pragną iść na bal; w trzecim rozważają tego balu następstwa. Intrygi i akcyi nie ma prawie żadnej, jest tylko szereg epizodów luźnie związanych tym balowym węzłem; tak że wbrew tradycyom p. Bałuckiego, budowa ostatniej jego komedyi przedstawia szerokie pole do różnych zarzutów. Wskutek niezwykle wątłej akcyi streszczenie sztuki nie daje o niej należytego wyobrażenia. Pani Matkowska, podupadła obywatelka wiejska, poświęca się razem z córkami pracy i utrzymuje magazyn mód. Chcąc zrobić córkom przyjemność, idzie z niemi do takiej sali tańców, gdzie pod pozorem „kompletów" zbiera się młodzież obu płci i towarzystwo jest bardzo mięszane. Nawiasem mówiąc, wątpliwa rzecz, czy osoba tego wychowania, co pani Matkowska, narażałaby swoje córki na takie towarzystwo, jakie wiedziała, że tam spotkać musi. Może niesmak, wywołany tą „tancbudą" wyjaśnia zapał, z jakim te panie przyjmują propozycyę dawnego znajomego Mirskiego, który przyrzeka im przynieść zaproszenie na dobórowy bal publiczny.

W następnym akcie zapoznajemy się bliżej z rodziną pani Matkowskiej. Dwie jej córki są już zamężne: jedna za introligatorem, druga za maszynistą kolejowym, który, podobnie jak jego żona, był wychowany w szczęśliwszych warunkach. Obie są bardzo szczęśliwe i zadowolone. Odwiedza je młodzież, poznana w sali tańców. Młody „dekadent" Gwidon, zidyociały paniczyk Hipcio, cyniczny rozpustnik Fredzio i szlachetny Mirski, który kocha się w pannie Waleryi i przynosi owo pożądane zaproszenie na bal. Po dłuższej, dość niepotrzebnej dyskusyi idą te panie na bal, gdzie je spotyka niemiła i niezasłużona przygoda. Jakaś mecenasowa Lipska, widocznie kobieta bardzo źle wychowana, nie chce tańczyć vis-a-vis z Waleryą, która jej szyje suknie. Mirski chce wyzywać mecenasa na pojedynek ale Lipska w samą porę ucieka z jakimś atletą cyrkowym, a komitet balowy, który przedtem chciał odebrać zaproszenie, wydobyte przez Mirskiego, przeprasza uroczyście Waleryę. Sztuka kończy się oczywiście szczęśliwem małżeństwem.

Treść powyższą rozłożył Bałucki na trzy akty komedyi tendencyjnej w złem tego słowa znaczeniu, to znaczy: nie stworzył żywych ludzi, którzyby na scenie działali w imię wzniosłych swoich haseł i po wielu epizodach komicznych dochodzili do szczęśliwego zwycięstwa własnych zasad, lecz autor narysował sobie kilka szablonowych figurek, ponadawał im imiona męskie, kobiece, a nawet dziecinne i sam się ukrył [illegible] żadnej nie [illegible], lecz [illegible] refleksye i uwagi [illegible]. Powstała stąd dysharmonia, bo figury w „Szwaczkach" wygłaszają zasady godne wielkich ludzi, a [illegible] są niezmiernie dobremi i rozumnymi, a w działaniu dowodzą zaledwie poziomu przeciętności. Dysharmonia ta sprawia widzom i słuchaczom przykre wrażenie, które łagodzi kilka ciętych i śmiesznych dowcipów, rozrzuconych po sztuce, a który powiększa brzydki język komedyi.

Z wykonawców wczorajszej premiery palma pierwszeństwa należy się pannie Czaplińskiej, w roli Mulewiczowej, kobiety z temperamentem. Bardzo wdzięczną, idealną żoną maszynisty, a dawnego szlagona była pani Gromnicka, a doskonałą „osą" w panieńskiem przebraniu panna Rybicka. Pani Cichocka nie miała absolutnie żadnego pola do popisu. Rola matki „szwaczek" wymagała jedynie rutyny scenicznej aby być poprawnie oddaną. Taką też była w istocie.

P. Feldman prawie charakter stworzył z figury dekadenta Hipcia, p. Walewski zaś charakterystyczną postać mistrza tańców odtworzył i oryginalnie i z werwą. P. Ruszkowski był nieporównanym safandułą, introligatorem i podtatusiałym mężem pięknej pani Anny Mulewiczowej.

Teatr zapełniony szczelnie bawił się na sztuce dzięki kilku ostrym i pieprznym dowcipom wcale dobrze i oklaskiwał i autora i artystów z zapałem.

*** Koncert Teodora Pollaka** odbędzie się 4 bm. o godz. 1/2 8 wieczorem w Domu narodnym z następującym programem: 1. Schubert. Fantazya. 2. a) Chopin. Etude op. 25 Nr. 1. b) Schumann. Nachtstück. c) Chopin. Etude op. 25 Nr. 9. d) Schumann. In der Nacht. e) Czajkowski. Chant sans paroles, 3. Chopin fis mol. 4. Liszt. Hochzeitsmarsch — Elfenreigen. 5. Pollak. Reverie. Etude. Barcarolla. 6. a) Niewiadomski-Pollak. Rezeda b) Gall-Pollak. Wracaj (pieśń). c) Niewiadomski Pollak. Menuet. 7. Pollak. Chanson d'amour. Valse fantastique. Fotel 3 zł. Krzesło 2 zł. Wstęp na salę 50 ct. Bilety do uabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Repertoar teatralny.

We środę popołudniu o g. w pół do 4 „Wesołe kumoszki z Windsoru" opera komiczna w 5 aktach Nicolaia, wieczorem „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. Występ pui Jadwigi Camilowej, Mikołaja Lewickiego i Gabryela Górskiego.

We czwartek po raz trzeci „Tannhäuser" wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jaromina.

W piątek po raz drugi „Szwaczki" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Czesi i Niemcy.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Praga d. 1 lutego.

Pacak przemawiał na wczorajszem zebraniu wyborczem w Kutnahorze, a Herold w Czasławie. Pacakowi zaburzyli socyaliści zgromadzenie, wyrzucając młodoczechom ich postępowanie w parlamencie, zgromadzenie zaś Herolda przeszło spokojnie. Herold wypowiedział przekonanie, że jakkolwiek to nie jest jeszcze rzeczą stwierdzoną, to jednak mniemać można, że stronnictwo Ebenhocha zerwało już z większością. Młodoczechom — mówił — nie chodzi o stronnictwa, lecz o program większości, do niego dążyć będą zawsze.

Wiedeń d. 1 lutego.

W sejmie dolno-austryackim po odczytaniu dziękczynnego telegramu Lipperta imieniem niemieckich posłów sejmowych z Pragi, za uchwałą sejmu Dolnej Austryi w sprawie czeskich rozporządzeń językowych, p. Kolisko postawił wniosek uznania niemczyzny za jedyny obowiązujący władze autonomiczne język.

Wiedeń d. 1 lutego.

Technicy postanowili nie chodzić na wykłady i dziś już sale wykładowe były puste. Studenci zapowiedzieli oprócz tego demonstracyę.

Studenci uniwersyteccy urządzili demonstracyę aby zniewolić profesorów do zaprzestania wykładów.

Wiedeń d. 1 lutego.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że na wiecu akademickim w Litomierzycach nie było żadnego z posłów niemieckich, prócz p. Wolfa i p. Funkego, a ten ostatni występował w charakterze burmistrza miasta. Widocznie więc posłowie, wiedząc z góry, jaka zapadnie uchwała, nie chcieli się z nią solidaryzować.

Telegramy.

Wiedeń d. 1 lutego.

Nadzwyczajny profesor uniwersytetu insbruckiego dr. W. Łukasiewicz, został zamianowany zwyczajnym profesorem dermatologii na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń d. 1 lutego.

Z Marburga doniesiono, iż wczoraj w pojedynku porucznik dragonów Wescher zabił w pojedynku studenta Attgenedera.

Pojedynek nastąpił po wzajemnej wymianie policzków, która nastąpiła w sobotę wieczorem w kasynie marburskim z jakichś osobistych powodów, a podczas której oficer i jego kolega tak się zachowywali, że ściągnęli na się oburzenie obecnych.

Wiedeń d. 2 lutego.

Neue fr. Presse widzi w rozprawach sejmu galicyjskiego nad kwestyą wprowadzenia do szkół obowiązkowej nauki „historyi polskiej" niebezpieczeństwo dla Austryi, bo tą furtką propaganda idei Jagiellońskiej dostaje się do państwa.

Wiedeń d. 1 lutego.

Fremdenblatt zaprzecza wszelkim podawanym przez dzienniki terminom wydania rozporządzeń językowych, jakoteż zwołania Rady państwa. Jest to rzecz jeszcze niezdecydowana.

Ten sam organ organ ministerstwa spraw zagranicznych zapewnia, że w Budapeszcie sfery rządowe przeświadczone są o tem, iż uda im się przeprowadzić w rokowaniach z ministrami austryackimi uwolnienie wartościowych papierów węgierskich od austryackiego podatku rentowego.

W tej ostatniej sprawie konferował onegdaj Rotszyld ze strony austryackiej i Pallavicini, jakoteż Kornfeld w węgierskiej i zgodzili się na to, aby rozpisać subskrypcyę na węgierską rentę inwestycyjną na drugą połowę lutego.

Budapeszt d. 1 lutego.

Rokowania ugodowe z ministrami węgierskimi nie doprowadziły jeszcze do rezultatu, bo nie doszło do zgody na pytanie, czy deputacye kwotowe mają być wybrane czy nie, a także dlatego, że rząd austryacki nie mógł zaręczyć, że ugoda będzie w Austryi przez parlament uchwaloną.

Węgrzy zapewniają, że br. Gautsch ma niepłonną nadzieję doprowadzić do spokojnych obrad w parlamencie i do tego czasu Węgrzy będą cierpliwie czekali.

Budapeszt d. 1 lutego.

W rządowej administracyi lasów kołoszwarskich na Siedmiogrodzie zaszły ogromne defraudacye, które, o ile się dotychczas okazuje, 120.000 zł. wynoszą. Poszlakowanych jest kilku urzędników.

Ministerstwo skarbu zniosło opłatę od przewozu powracających worków zbożowych, jeśli zboże za granicę wywiezione zostało.

Berlin d. 1 lutego.

Koło posłów polskich w parlamencie niemieckim uznało rezolucyę wiecu w Poznaniu za nieuzasadnioną, pozbawioną praktycznego znaczenia i postanowiło do niej się nie zastosować.

Petersburg d. 1 lutego.

Poseł grecki zawiadomił, że kandydaturę ks. Jerzego na gubernatora Krety przyjęły wszystkie mocarstwa, należy jeszcze tylko wypełnić kilka formalności. Nominacya nastąpi niebawem. Księcia Jerzego oczekują tutaj w ciągu lutego.

Petersburg d. 1 lutego.

Rząd i publiczność są zaniepokojone wiadomościami z Sybiru. Jak *Towski Listek* donosi, cały przemysł sybirski zagarnęli cudzoziemcy. Drogi i sposoby nie wskazali fabrykanci i rękodzielnicy rosyjscy, ale cudzoziemcy, głównie Anglicy, Niemcy i Amerykanie. Mnóstwo przedsiębiorców rosyjskich pobankrutowało, ponieważ z żądzy zysku wdali się w interesa, którym nie podołają i których wcale nie rozumieją. Cudzoziemcy lepiej się umieją obchodzić z krajowcami i darami ziemi.

Taksamo niepokoi stan górnictwa w europejskich dzierżawach Rosyi. I tak jest tu 21 francuskich towarzystw górniczych z kapitałem 140 milionów franków, 26 belgijskich z kapitałem 100 mil. fr., 8 niemieckich z kapitałem 71 mil. fr. i 3 angielskie z kapitałem 19 mil. fr.

Moskwa d. 1. lutego.

Ubiegłej nocy spaliła się opera, a kilku strażaków podczas ratowania odniosło ciężkie rany.

Berlin d. 1 lutego.

Wilhelm Bismark pojedynkował się z radcą Maubachem na pistolety; Maubach jest raniony, a z całego zajścia, które było czysto osobistem, okazuje się Bismark w świetle niezbyt pochlebnem.

Ateny d. 1 lutego.

Rząd grecki polecił swemu posłowi stambulskiemu zaprotestować u sułtana przeciw temu, że tureckie wojska za opór Tessalczyków w płaceniu Turkom podatków, staczali z nimi przez kilka dni bitwy i spalili ich wsi.

Rzym d. 1 lutego.

Parlament obradował nad sprawą zniżenia ceł zbożowych, a rząd złożył oświadczenie, że nie jest wcale interesowany w sprawie Dreyfusa.

Paryż d. 1 lutego.

Wczoraj w parlamencie toczyła się dyskusya nad kredytem 80 milionów dla marynarki. Lockroy krytykował jej administracyę.

Paryż d. 1 lutego.

Eclair półurzędownie zbija twierdzenie, jakoby kto kiedykolwiek kupował za pieniądze dowody winy Dreyfusa.

Paryż d. 1 lutego.

Dziennik *Echo de Paris* donosi, że najwyższa rada admiralicyi postanowiła, że do roku 1904 ukończoną być ma budowa 26 nowych pancerników.

Konstantynopol d. 1 lutego.

Doniesienie, jakoby do Rumelii rząd wysłał 80 batalionów jest nieprawdziwe.

Konstantynopol d. 1 lutego.

Przez Bosfor przepłynął wczoraj rosyjski okręt ochotniczy „Saratow" wiozący do Władywostoku 2000 ludzi i 12 armat.

Londyn d. 1 lutego.

„Biuro Reutera" donosi, że nie mają żadnej podstawy wiadomości, jakoby Rosya zajęła definitywnie Port Artur. Rosyanom szło tylko o to, aby ich okręty mogły przezimować w zatoce Port Artura, a pozwolenie na to mogłyby otrzymać także okręty angielskie, gdyby tego potrzebowały. Tak samo nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby Anglia i Japonia ułożyły plan wspólnej kampanii w razie gdyby zaszły pewne ewentualności.

Londyn d. 1 lutego.

Do „Biura Reutera" donoszą z Tangeru, że ogłoszono tam urzędowne obwieszczenie, że okręt angielski „Tourmaline" usiłował wysadzić na ląd zapasy broni, lecz przeszkodzono mu w tem. Z okrętu angielskiego strzelano na rządowy parowiec marokański „Hassan", który odpowiedział na strzały. Wojska marokańskie schwytały łódź, na której znajdowali się trzej Anglicy. Zburzono wszystkie wsie, których ludność okazywała życzliwość cudzoziemcom i zabito lub raniono wielu ich mieszkańców.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 1 lutego Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·25, Kredyty węgierskie 385·— Anglobanki 163·75, związku bankow. 263 —, unionbank 303 50, Landerbank 219 50, staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 266 50, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 136 50, Rima 248·—, Alpiny 147 10 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 35, losy turec. 59 80, Marki —·—.

— **Wiedeń** d. 1 Lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·25 węg. zakład kredytowy 387·—, anglobanki 163·75, lenderbanki 220 50, koleje państwowe 344·—, elbethal 266 50, akcye tytoniowe 136·—, alpiny 149 20, losy tureckie 60 —, unionbanki 305·—, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 6·80, jęczmień pastewny 0·— do 0·— owies 6·80 do 7 — rzepak 11 50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 32 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 15 — do 18.— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 1 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11 60 do 11·57, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 8·70 do 8·69, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·63 do 0·—, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·49 do 0.—, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ⁰/₀₀ zaraz do oddania 18·10 do —·—.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

24

Zabójca Delicyi.

Powieść przez Maryę Corelli.

Przetłumaczyła z angielskiego Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem zamiast takiego wymarzonego Marka Antoniusza lub Tezeusza coś otrzymała? Ale nie, nie przestraszaj się, biedna Delicyo! Widzę jak usta twoje drżą, a oczy zapełniają się łzami. Wszystko nadarmo! Nie trzeba uciekać przed prawdą. Odwagi Delicyo! I Tezeusz opuścił Ariadnę, i twój bohater opuścił ciebie. Tylko musisz przyznać oszukana sobie sto, że twój bohater nie był wcale bohaterem. To rzecz najprzykrzejsza, nieprawdaż? Pomyśleć że bóstwo, którego uwielbiałam jest tylko pospolitym „dżentelmanem", jakich jest wielu, który żyje wygodnie z twoich dochodów i wydaje dużo pieniędzy na wyścigi, karty i — Marynę! Zdejmij coś różowe okulary z oczu, a patrz mu się lepiej. Wiem, co ci serce na to powie. To do odgadnięcia: jest to stara historya, „Kocham go, o tak, kochałam go!" Jest to niby zwrotka smętnej piosenki. Prawda kochałam go, głęboko, namiętnie i szczerze.

I mimo napomnienia w zwierciadle udzielanych własnej twarzy, łzy jej popłynęły obficie.

— Płakać jednak mi wolno; choć [illegible]

— Nie należy szukać pociechy u nikogo — monologowała sama — [illegible] serce, [illegible] w życiu i [illegible] na pustyni, karmiąc się li tylko sławą. Jest to srogi los — ale jest widocznie mi przeznaczonym i muszę go znieść.

Zaśmiała się gorzko, a spojrzawszy na zegar, stojący na toalecie, przekonała się, że jest druga godzina po północy. Jej małżonek dotąd nie wrócił do domu.

Splotła włosy w wolny węzeł, położyła się do łóżka i próbowała usnąć, ale zapadła tylko w niespokojną drzemkę.

Mimo zmęczenia i niewczasu była już gotowa i ubrana do odjazdu, gdy panna służąca przyszła do niej rano, a przed jedenastą opuściła dom w towarzystwie Spartana, siedzącego obok niej w powozie, wiozącym ją na kolej, skąd odjechała do Broadstairs.

Nie zostawiła żadnych poleceń dla domu, oprócz napomnienia, powtórzonego raz jeszcze Robsonowi, żeby oddał list lordowi Carlyonowi zaraz, gdy wróci do domu. Robson przyrzekł uskutecznić to natychmiast i patrzył za odjeżdżającym powozem, odwożącym jego milady pannę służącą i psa, z uczuciem składającem się z ciekawości i niepokoju.

- Jest coś w powietrzu, jestem tego pewny — mówił do siebie. Nigdy jeszcze nie odjeżdżała tak nagle. Czyż miałaby wiedzieć?

Zatrzymał się nagle w sieni, uderzony widocznie tą myślą i powtórzył raz jeszcze te słowa powoli i z rozmysłem:

— Czyż miałaby wiedzieć?

ROZDZIAŁ VII.

Jest rzeczą dziwną, ale prawdziwą, że mimo naszego nowoczesnego zaparcia się wszelakich uczuć, sumienie niekiedy odzywa się w nas i że u człowieka dobrego urodzenia i wychowania, oddającego się występnym zabawkom i trwoniącego czas w złych towarzystwach, następuje często silna reakcya, która wzbudza w nim wstręt do siebie samego. Podobne uczucia odzywały się w Carlyonie, kiedy wszedł do domu przed południem owego dnia, w którym Delicya odjechała. Był nietylko silnie rozdraźniony, ale odczuwał jakąś dziką przyjemność w podsycaniu w sobie złego honoru. Był w rzeczywistości zły na siebie, ale udawał, że gniewa się na Delicyę. Przeczytał coś krzywdzącego Delicyę w gazetach, co uważał za dostateczny powód do gniewu ze swej strony, chociaż wiedział, że tylko chęć obniżenia jej pięknej sławy dyktowała te słowa piszącemu. Wiedząc także, że chcąc działać odważnie i po męsku powinienby przeciągnąć szpicrutą nikczemną twarz kłamcy, rozsiewającego podobne fałszywe wieści o żonie, a jednak chociaż miał to przekonanie wewnętrzne otoczył się takim kołem samolubstwa i egoizmu, że nie widział nic nad własne uczucia i własną doskonałości; a chociaż uznawał po części i własne błędy, odnalazł na ich usprawiedliwienie tyle wymówek, że zanim doszedł do drzwi swojego mieszkania, uważał się w porównaniu z innymi mężczyznami za wyjątkowy wzór cnoty.

— Muszę pomówić na seryo z Delicyą — rzekł do siebie. Kobieta taka znana nie powinna odwiedzać „Empire" i przyjmować aktorów na swoich zebraniach.

Z takiemi moralnemi myślami wszedł do swojego domu, czyli raczej do domu swojej żony, a nie znalazłszy nikogo na dole, sunął wprost do pracowni Delicyi. W pracowni było pusto i ciemno, rolety spuszczone, a tylko marmurowy Antinous patrzał na niego z zimnym uśmiechem. Zły i gniewny zadzwonił na Robsona, który okazał się natychmiast i wręczył mu list Delicyi.

— Cóż to jest? zapytał lord zniecierpliwiony. Czy lady nie ma w domu?

(C. d. n.)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała

jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę,

przesyła na żądanie ch tnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DZIERŻAWA zaraz do wzięcia. Jeden kilometr od miasta oddalony, 777 morgów pola, z tego 500 ornego, reszta łąk i pastwisk, budynki gospodarskie, dom i oficyna murowana, w najlepszym stanie. Inwentarz żywy i martwy w całości do nabycia w miejscu. Bliższa wiadomość w Zarządzie Zamostu p. Brzeżany. 403

PRZED BALAMI lekcye tańców w osobnych godzinach udziela Miączyńska. Ormiańska 24. Dla początkujących wpisy codziennie.

PRECZ Z CEROWANIEM. Pończochy, skarpetki, podrabia wybornie pracownia pończoch Stępkowskiej. Piekarska 6.

BIURO WYWIADOWCZE I KANTOR służbowy A. Wereszczyńskiej i Spółki został z dniem 1. lutego 1898 przeniesiony z ulicy Halickiej l. 1 **na ulicę Sykstuską l. 26.** Poleca służbę wszelkiej kategoryi na podstawie sprawdzonych świadectw. Komisowe pobiera się tylko 50 ct. za dostarczenie zwykłej służby domowej.

OGRODNIK w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami z większych ogrodów, poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje skład nasion Klimowicza, plac Halicki Lwów (pod Pomolog). 407

Uczciwa wiedeńska winiarnia

poszukuje zdolnego, zręcznego zastępcy dla Lwowa i okolicy, wyłącznie za prowizyą. Oferty pewne z świadectwami pod: „Privatkunde W. 525" Rud. Mosse, Wien

Obora zarodowa

rasy Simenthal ma na zbyciu bydło rozpłodowe: krowy, jałówki i cielice. Adres: Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik.

ROTUNDA futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

KWIATY paryskie w wielkim wyborze poleca Salon Mód W. Baternay, ulica Trzeciego Maja 13. 401

150 sukien balowych, 10 krakusów, 100 fraków, poszukuje handel Jaszczyszyna, gmach teatralny.

OGŁOSZENIE dla Wielm. pp. oficerów, przemysłowców i dorożkarzy. Stajnie murowane na 32 koni, ewentualnie też mniejsze stajnie i odpowiednie pomieszkania są natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. Dąbrowskiego, ulica Teatralna 7. 393

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

UBOGI ŁAZARZ! Były dzierżawca dóbr który z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych utracił całe mienie — pozostaje w położeniu rozpaczającem, na bruku z rodziną. W tej bolesnej walce o jutro, apeluje do serc litościwych W-nych Obywateli i Szanownego społeczeństwa o pomoc, gdyż nam grozi zguba w głodzie i mrozie. Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje pani Ludwika Mehler, trafika ul. Akademicka 2, Lwów.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, wieżaś Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie plac Halicki 3.

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Kompoty morelowe, całe, gruszki, figi, porzeczki, wiśnie, czereśnie, śliwki, pigwy, orzechy. ¼ litry 35 ct., ½ litry 65 ct., 1/1 litra złr. 1·10. **Morele** połówki obierane, **gruszki** połówki obierane, **Ananasy i orzyny, Chinois** ¼ litry 50 ct., ½ lit. 90 ct. 1/1 litra złr. 1·60. **Mięszane kompoty** ¼ litry 45 ct., ½ litry 80 ct., 1/1 litra zł. 1·50. **Mięszane kompoty na rumie i koniaku** ¼ litry 50 ct., ½ litry 85 ct. 1/1 litra zł. 1·60. **Musztarda** owocowa bardzo pikantna ½ klg. doza 70 ct. 1 klg. doza złr. 1·30.

J. Scheinbergera Wdowa i Syn, Wiedeń

Składy: **VII., Mariahilferstrasse 40 i I. Laurenzberg 3.** Magazyn i kantor: **VII., Mariahilferstrasse 40.**

Proszę zażądać cennika.

Odpowiedzialni odprzedawcy wszędzie poszukiwani.

Potaniały świece

z pierwszorzędnych fabryk, pełnej wagi pakiet 560 gramów tylko 40 ct., jedynie w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego** Lwów, ulica Batorego l. 2. 248

Złote państwowe medale otrzymują

Kanarki pochodzące od Karola **Ulricha, St. Andreasberg w Harcu**, w cenie od 7 do 20 mrk. Cenniki franco, darmo. 249

Sosny, jodły i modrzewie

ewent. **wyłącznie jodłowe deski**, w większych i mniejszych ilościach, także nowo ścięte, poszukuję do kupna. Rozmiary: 4.50, 5·70 i 6 długie, 28½ cm. szerokie 23, 28, 34, 40 i 46 mm. długie. Dalej: 3 do 7 długie, 12½ i 15 cm. szerokie, 23 i 28 mm. grube, w końcu **tylko sośni** a 3½, 4, 4½, 5, 5½, 5.70 i 6 m. długie, 12—23 cm. i 24—30 cm. szerokie, 23 i 28 mm. grube. Tarcice z drzewa orzechowego jakiejkolwiek długości, 50—100 mm. gruba. Zgłoszenia z podaniem ceny podług miary (festmeter) z posyłką do stacyi wagonami, uprasza się pod lit.: „W. P. 485"

Rudolf Mosse, Wien, Seilerstätte 2.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Pewny skutek

mają wypróbowane

Kaisera karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Wincklera Syn, J. Beiser apt. i Z. Rucker apt., w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel ap., w Kamionce Karol Pilewski, w Brzeżanach A. Durst apt, w Stryju J. Aichmüller apt

Konkurs.

Na podstawie reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 10 stycznia 1898 l. 29126 ex 1897, rozpisuje się konkurs na wakującą z dniem 1. lutego 1898 posadę nauczyciela zawodowego przy ck. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi. Posada ta będzie obsadzona za kontraktem służbowym a remuneracya roczna do niej przywiązana wynosi 1000 złr.

Ubiegający się o tą posadę mają wykazać, że władają językiem polskim i ruskim oraz przedłożyć dowody, że są w stanie udzielać nauki rysunków w linorężnych w ogólności, w szczególności zaś rysunku zawodowego (rysunku warsztatowego) dla stolarzy i tokarzy.

Należycie udokumentowane podania o nadanie tej posady, mają kandydaci wnosić do podpisanego kierownictwa najdalej do dnia 15. lutego 1898.

W Kołomyi dnia 25. stycznia 1898.

Kierownictwo c. k. szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

Dzierżawa.

W majątku Koszeznia (na Bukowinie) są od 1. listopada 1898 r. na przeciąg lat sześciu do wydzierżawienia:

a) tartak parowy z zupełnem urządzeniem, wraz z rocznym dodatkiem 5000 jodeł i świerków;

b) tartak wodny wraz z rocznym dodatkiem 1000 jodeł i świerków;

c) 700 morgów dolno-austryackich starego lasu jodeł, buków i świerków mięszanych;

d) pastwiska i łąki w obszarze 1000 morgów wraz z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi.

Bliższa wiadomość u właściciela: Aleksander Gojan w Zadowie (Bukowina). Poczta, telegraf i stacya kol. w miejscu

Do Wielmożnego Pana

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Przed kilku dniami zamówiłem z Pańskiej pracowni kołdrę, za którą Panu **najserdeczniej dziękuję** i przyznać muszę, że firma **Pańska** na najszersze rozpowszechnienie i obznajomienie u P. T. Publiczności zasługuje. **Kołdra wyrobu Pańskiego**, łaskawie mi w najkrótszym czasie zrobiona, odznacza się wybornym i czystym materyałem, elegancką i trwałą robotą i bardzo przystępną ceną.

Zalecam przeto najsumienniej każdemu, kto cokolwiek z pościeli potrzebuje, by się tylko do Pana Józefa Schustera we Lwowie udał gdzie z wyrobu i przystępnej ceny będzie zadowolonym. Przyjm Pan to moje podziękowanie w dowód serdecznego uznania jedynej chrześcijańskiej firmy dla wyrobu pościeli.

Życzliwy

ks. Piotr Matkowski

proboszcz w Snowiozu p. Złoczów.

Własnego wyrobu kołdry po złr. 3·50, 4, 6·50, 7, 8, 10, 12 do złr. 14. Począwszy od złr. 6·50 są wszystkie kołdry na wełnie owczej. **Materace czysto włosienne** po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28 do 30 złr. **Poduszki** włosienne i pierzane, sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki, **kocyki** począwszy od 1·14, w każdej cenie do złr. 12·50, poleca specyalny skład i pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster we Lwowie ul. Kopernika 5.

Biuro anonsów „Impressa" we Lwowie.

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Seitzergasse 3.

Potaniały

następujące artykuły:

	½ kilo
Mąka najładniejsza	10 ct.
Mąka bardzo ładna	9 „
Grysik pszenny	10 „
Masło znakomite kuchenne	44 „
Masło stołowe z kwaśnej śmietany	68 „
Masło deserowe z kwaśnej śmietany	76 „
Smalec bezwon. na pączki	36 „
Marmolada morelowa	68 „

tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

Lwów, Batorego 2.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 45 poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo złr. 1 ct. 90	
Souchong Nr. 2	„ „ „ 2 „ 30	
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo złr. 3 „ —	
Congo Kaisow, najprzedn.	„ 4 „ —	
Najlepsze okruchy herbac. pół kl. 1·50, 1·80 i 2·30.		

KAWY znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo złr. 1 ct. 12
„ „ 2	„ „ „ 1 „ 08
„ „ 3	„ „ „ 1 „ 04
„ „ 4	„ „ „ 1 „ —
„ perłowa	„ „ „ 1 „ 08
Złota Jawa	„ „ „ 1 „ 08
Mocca arabska	„ „ „ 1 „ 08

Opakowanie nie zalicza się. 64

Handel założony w roku 1789.

Losy pomnika księcia Eugeniusza.

Przedostatni tydzień!

Główna wygrana

75.000 koron.

Losy po **50** ct. polecają: M. Jonasz, Kitz & Stiff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustav Max, Samuely & Landau, Schellenberg i Freyeser.

Bank Ludowy i Związkowy we Lwowie

ul. Słowackiego l. 8, naprzeciw głównej poczty

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką 2485

rozpoczyna swoją działalność

w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie

jako organ centralny stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych tudzież instytut finansowy dla osób fizycznych

z dniem 15. lutego 1898

Przyjmuje weksle w reskont po stopie procentowej do 6 od sta i wkładki oszczędnościowe, które oprocentowuje po 6 od sta, opłacając podatek rentowy z własnych funduszów.



Najlepsze hygieniczne

Paryskie gumowe wyroby

poleca dla sanitarnych i chirurgicznych celów istniejąca od roku 1866 Fabryka gumowych wyrobów

J. N. SCHMEIDLER

c. i k. nadworny dostawca 2186

Wien, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki bezpłatnie. — Wysyłka pod dyskrecyą.

COGNAC

CZUBA DUROZIER & Cie

francuska fabryka koniaku **Promontor.**

Jeneralna reprezentacya:

RUDA & BLOCHMANN Wien-Budapest.

Wszędzie do nabycia.

Kukurudzę

suchą, zdrową, gruboziarnistą

dostarcza najtaniej franco do wszystkich stacyj kolejowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Biuro

LWOWSKIEGO 2477

ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO

przy ulicy Czarneckiego 1

otwarte obecnie od godz. 9—1 przed poł. i od 3–6 po poł.

przyjmuje jak zwykle w zastaw:

wszelkiego rodzaju kosztowności,

papiery wartościowe,

i w ogóle przedmioty cenne, nie podlegające zepsuciu, a objętością swą do zastawu się nadające.

Procent umiarkowany. Ekspedycya szybka.

Troskliwe przechowanie zastawionych przedmiotów.

Société de produits hygieniques Stapler & Co., Wien, XVIII., Gentzgasse 27.

AGATOL **Pasta do zębów bez mydła.**

Nowy nieprześcigniony

środek do czyszczenia zębów

tubka z patentowanym zamknięciem.

Wszędzie do nabycia. 2207

HERBABNY'ego

Syrup wapienno-żelazisty

2521 **z podfosforanu wapna**

Od lat 28 zalecany gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**; zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

Należy wyraźnie żądać: „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**". Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko „**Hebrabny**", oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"

VII./1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi.

Zaproszenie

na 23 Ogólne roczne Zgromadzenie członków

Towarz. Zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną

które się odbędzie w dniu 9. lutego 1898 o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej rohatyńskiej.

Porządek dzienny:

1. *Sprawozdanie z czynności i rachunków tudzież bilansu za rok 1897.*
2. *Uchwalenie udzielenia kredytu członkom w rachunku bieżącym na podstawie § 40 alinea i) z podkładem hipotecznym.*
3. *Sprawozdanie komisyi skontrującej z Rady nadzorczej wybranej do sprawdzenia rachunków i bilansu z wnioskiem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z przedłożonych rachunków za rok 1897.*
4. *Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku.*
5. *Podanie do zatwierdzającej wiadomości ogólnego Zgromadzenia o dokonanem wyborze jednego członka Dyrekcyi przez Radę nadzorczą.*
6. *Wybór sześciu członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.*
7. *Wybór trzech członków komisyi cenzorów dla oznaczenia kredytu dla członków Rady nadzorczej.*
8. *Wnioski członków.*

Rohatyn, dnia 29 stycznia 1898.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie, stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Prezes: *Franciszek Hirsch.* Sekretarz: *Józef Wyszyński.*

Nowo otwarty. **Wiedeń** **Nowo otwarty.**

Hotel zur Weintraube

Leopoldstadt, Weintraubengasse 14, Ecke Nepomukgasse.

W pobliżu **północnego i północno-zachodniego dworca, Praterstrasse, Teatru Karola, przystani statków parowych**, tudzież w pobliżu c. k. prater. tramwaju i stacyi omnibusów we wszystkich kierunkach. Urządzony z najwyższym komfortem. Pokoje po możliwie najniższych cenach wraz z usługą i elektrycznem oświetleniem. *S. Pohl*, hotelowy.

Nowo otwarty 2498 **Nowo otwarty.**

Franciszka Bumel

właścicielka pracowni sukień damskich we Lwowie

ulica Kręta l. 7, II p.

powraca z Paryża

w pierwszych dniach lutego, po przeszło półrocznym pobycie tamże i po odbyciu studyów praktycznych w zakładach pierwszorzędnych paryskich jak **Beera, Wortha i J. Marquet.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- **4% listy hipoteczne**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy Tow. kredyt. ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye Banku krajowego**
- **4% pożyczkę krajową**
- **4% obligacye propinacyjne**
- **i wszelkie renty państwowe.**

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. upr. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

PICK GÉZA

EKSPEDYCYA ANONSÓW

Budapest, V., Wurm-ntcza Nr. 3

załatwia najtaniej i najszybciej wszelkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie **jako środek** uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil ra i Spółki,